

PiPPI
POŃCZOSZANKA

Tytuł oryginału szwedzkiego
Pippi Långstrump
Rabén & Sjögren Bokförlag AB, Stockholm, Sweden

© The Astrid Lindgren Company AB/Astrid Lindgren 1946
All foreign rights shall be handled by The Astrid Lindgren Company AB,
Sweden, www.astridlindgren.se
For information about Astrid Lindgren's books, see www.astridlindgren.com

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1961
© Copyright for the Introduction by Sylwia Chutnik, 2025

Ilustracja na okładce *Ingrid Vang Nyman*

Wydanie poprawione. Zmian dokonano na życzenie spadkobierców pisarki,
zgodnie z poprawionym wydaniem oryginalnym.

PiPPi

POŃCZOSZANKA

Astrid Lindgren

Przełożyła
Irena Szuch-Wyszomirska

Zilustrowała
Ingrid Vang Nyman

Nasza Księgarnia

PIPPI PRZENOSI SIĘ DO WILLI ŚMIESZNOTKI

Na skraju małego, małego miasteczka znajdował się stary, zapuszczony ogród. W ogrodzie stał stary dom, a w domu tym mieszkała Pippi Pończoszanka. Miała dziewięć lat i mieszkała w nim zupełnie sama. Nie miała ani mamusi, ani tatusia i właściwie można by uznać, że to nie jest takie złe, bo nie było nikogo, kto mógłby jej mówić, żeby szła spać właśnie wtedy, gdy bawiła się w najlepsze, i nikogo, kto zmuszałby ją do picia tranu, skoro wołała cukierki.

Dawniej Pippi miała tatusia, którego bardzo kochała, miała też oczywiście i mamusię, lecz było to tak dawno, że wcale tego nie pamiętała. Mamusia umarła, gdy Pippi była małym, malusieńkim dzieckiem, które leżało w kołysce i krzyczało tak okropnie, że nikt nie mógł wytrzymać w pobliżu. Pippi sądziła, że mamusia siedzi teraz w niebie i przez małą dziurkę spogląda z wysoka na swoją córeczkę, często więc machała do niej ręką, mówiąc:

– Nie martw się! Zawsze dam sobie radę.

Tatusia swego natomiast Pippi pamiętała. Był kapitanem statku i pływał po wielkich morzach, a Pippi towarzyszyła mu aż do chwili, gdy raz, w czasie sztormu, fala zniosła go z pokładu i ślad po nim zaginął. Pippi była jednak zupełnie pewna, że nadejdzie dzień, gdy tatuś powróci. Nie wierzyła wcale w to, by utonął. Sądziła, że dopłynął do jakiejś wyspy na Południowym Pacyfiku, został królem i chodzi teraz całymi dniami w złotej koronie na głowie.

– Moja mamusia jest aniołem, a mój tatuś jest królem, doprawdy nie wszystkie dzieci mają tak niezwykłych rodziców – mawiała z zachwytem. – A jak tylko tatuś będzie mógł zbudować sobie łódź, przyjedzie po mnie i wtedy zostanę królową na Południowym Pacyfiku. Hej hop, jak to będzie wspaniale!

Tatuś Pippi przed wielu laty kupił ten stary dom stojący w ogrodzie. Myślał, że zamieszka w nim z Pippi, gdy się zestarzeje i nie będzie już miał sił pływać po morzu. Nagle zdarzył się jednak ten wypadek, że zniosło go do morza. Pippi w oczekiwaniu na jego powrót postanowiła iść prosto do domu – do Willi Śmiesznotki, bo tak nazywał się ów dom. Stał, umeblowany i gotowy, i czekał na nią.

Pewnego pięknego letniego wieczoru powiedziała „do widzenia” wszystkim marynarzom na statku swego tatusia. Bardzo lubili Pippi i Pippi też ich bardzo lubiła.

– Do widzenia, chłopcy! – mówiła Pippi, całując wszystkich po kolei w czoło. – Nie martwcie się o mnie. Zawsze dam sobie radę!

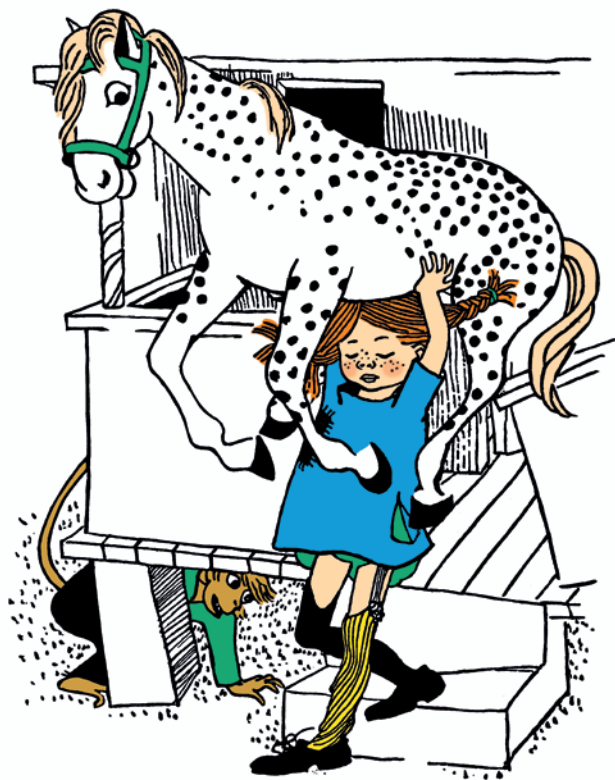
Ze statku zabrała z sobą dwie rzeczy: dużą skórzaną torbę, pełną złotych monet, i małą małpkę, która nazywała się Pan Nilsson i którą dostała od tatusia. Marynarze stali przy barierze statku i patrzyli na Pippi tak długo, póki nie stracili jej z oczu. Szła pewnym krokiem, nie oglądając się za siebie, z Panem Nilssonem na ramieniu i torbą w ręku.

– Dziwne dziecko! – powiedział jeden z marynarzy, ocierając z oka łzę, gdy Pippi zniknęła w oddali.

Miał rację. Pippi była bardzo dziwnym dzieckiem. A najbardziej zadziwiała jej siła. Była tak niezwykle silna, że na całym świecie nie znalazłoby się policjanta równie silnego jak ona. Mogła podnieść całego konia, jeśli tylko chciała. Czasem przychodziła jej na to ochota. Miała własnego konia, którego kupiła za jedną ze swych wielu złotych monet tego samego dnia, gdy powróciła do Willi Śmiesznotki. Bo zawsze marzyła o własnym koniu. I teraz mieszkał na werandzie. A gdy Pippi miała chęć wypić tam poobiednią kawę, wynosiła go jak gdyby nigdy nic do ogrodu.

Obok Willi Śmiesznotki znajdował się drugi ogród i drugi dom. W domu tym mieszkali pewien tatuś i pewna mamusia z dwojgiem małych i miłych dzieci – chłopcem i dziewczynką. Chłopiec nazywał się Tommy, a dziewczynka Annika.

Było to dwoje bardzo grzecznych, dobrze wychowanych i posłusznych dzieci. Tommy nigdy nie ogryzał paznokci i zawsze robił to,



o co go mamusia prosiła. Annika zaś nie naprzykrzała się, gdy nie mogła postawić na swoim, i zawsze wyglądała schludnie w gładko wyprasowanych, kretonowych sukienkach, których starała się nie zabrudzić. Tommy i Annika bawili się bardzo grzecznie w swoim ogrodzie, często tęsknili jednak za jakimś towarzyszem zabaw; w tym czasie, gdy Pippi pływała jeszcze z tatusem po morzu, stawali często przy sztachetach, mówiąc:

– Jakie to głupie, że się nikt nie wprowadza do tego pustego domu! Ktoś powinien tam mieszkać, ktoś, kto ma dzieci.

W ów piękny letni wieczór, gdy Pippi po raz pierwszy przestąpiła próg Willi Śmiesznotki, Tommy’ego i Anniki nie było w domu. Wyjechali na tydzień w odwiedziny do babci. Nie mieli więc pojęcia o tym, że ktoś się wprowadził do sąsiedniej willi, i gdy pierwszego dnia po powrocie do domu stali przy swojej furtce, wyglądając na ulicę, nie wiedzieli jeszcze, że mają już towarzyszkę zabaw. Właśnie gdy tak stali, zastanawiając się, co robić i czy zdarzy się coś przyjemnego tego dnia, czy też może będzie to jeden z tych niemiłych, nudnych dni, kiedy nic nie można wymyślić, furtka od ogrodu Willi Śmiesznotki otworzyła się i wyszła przez nią mała dziewczynka, najdziwniejsza dziewczynka, jaką Tommy i Annika kiedykolwiek widzieli. Była to Pippi Pończoszanka, która właśnie szła na poranną przechadzkę. A wyglądała tak:

Jej włosy miały kolor marchewki, splecione były w dwa sztywne, sterczące warkoczyki. Jej nos miał kształt kartofelka i był cały usiany piegami. Szerokie, roześmiane usta ukazywały zdrowe białe zęby.

Sukienkę miała dość dziwną. Pippi uszyła ją sama. Chciała, żeby była niebieska, ale nie starczyło jej niebieskiego materiału, więc musiała dosztukować tu i ówdzie parę kawałków czerwonego. Na długich, cienkich nogach miała długie pończochy – jedną brązową, a drugą czarną – i czarne buty, akurat dwa razy dłuższe od stóp, że-